

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4. Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.

Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię Mr Adolphe.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la re-

TRZECI MAJ.

daction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St. James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29 rue Pachau à Bruxelles.

25 LIPCA 1842.

Francya wielka i spokojna przez monarchią i wolność, musi, oraz dzwigać ciężary monarchii i wolności. W jednym dniu rano jeszcze ten wielki naród, tak swobodny, wypoczywał po niedawnych wysileniach podczas wyboru nowej izby, spół-panującej z monarchą, a tego samego dnia, wieczorem, zasmuciła go głęboko nagła śmierć Następcy tronu. Jechał Książę Orleański, o 12 z rana, z Paryża do Neuilly, dla pożegnania się z Królem, gdy w tem uniosły się konie, Książę wypadł z powozu, lecz padł tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin skończył chlubny żywot krótki, lecz cały poświęcony Królowi i Ojczyźnie. Nawet tę podróż, co miała być dla niego ostatnią, przedsięwziął jedynie dla służby publicznej, wzywającej go do obozu w St-Omer; tak, już umierając, zdawał się jeszcze pełnić powinność Francuza.

Między wielu wyższemi zaletami tego młodego pana, uważano przedewszystkiem, dwa prawdziwie królewskie przymioty, głębokie uczucie narodowej dumy w obec obcych mocarstw i obywatelską uległość dla swego narodu. Osobiście pełen wojennego zapału, miał on jako obywatel przykładną rezygnacją dla polityki Króla za pokojem, i już pierwszy swą pozycją, między obywatelstwem i wojskiem, umiał jeszcze przez to postępować być dla nich pierwszym przykładem. Z tą czczony od Narodu którego bronił w tylu ciężkich położeniach, wielbiony od wojska, z którym dzielił wszelkie wawrzyny i trudy, doszedł, zdawało się, po tylu przebytych niebezpieczeństwach, do kresu, widział przed sobą najświetniejszą przyszłość, a dziś, chociaż go Opatrzność tyle krotnie ocaliła przed pociskami nieprzyjaciół i buntu, dziś, padł ofiarą zwyczajnego przypadku, pośród głębokiego pokoju, tuż przy stolicy, w oczach swej rodziny i Król sędziwy, skolatany tyln nieszczęściami w obronie Ojczyzny, musiał przeżyć Następcę swego burzliwego tronu, on, co sobie ciężko zasłużył umrzeć spokojnie, na widok czerstwości Księcia Orleańskiego, on, zasłużony monarcha, nieszczęśliwy ojciec, musiał synowi zamknąć powieki. Jaka strata dla Francji, jaka boleść dla dynastji! Nieszczęśliwi Król i Naród!

Polska musi uczuć żywo każdą niedolę swej siostry. Oraz straciła Polska, w Księciu Orleańskim, swego głęsnego czciociela, wojsko polskie straciło w nim żywego obrońcę swej sławy, emigranci, postradali protektora, często dobrodzieja, cały naród, przyjaciela, prawdziwego sprzymierzeńca, a rodzina naszego Naczelnika, opłakuje w tej śmierci, prócz politycznych nadziei i ważnych stonków, jeszcze osobistą stratę.

Ale dla Francji, daleko bezpośredniojszą jest ta strata. Zaledwie bowiem wielcy i szlachetni ludzie, różni w opiniach, lecz zgodni w patriotyzmie, Kazimierz Perier, Tallejrand, Guizot, Thiers i. t. p. zdołali otoczyć tron lipcowy, kierować kolumną, co wspierała dynastją państwo i naród francuzki; zaledwie Ludwik Filip, nietylko żyjące prawo i chorągiew Naczelnik i głowa narodu,

ale nadto władca mężny i zręczny, zdołał pokonać lub obejść olbrzymie przeszkody, które od upadku listopadowej rewolucji, zewsząd otaczały Francją; zaledwie po długich, namiętnych, często krwawych dyskusjach, upadła buntownicza mniejszość, przed prawem i wolą narodu, Król sprężysty a spaniały, wsparty zapałem i posłuszeństwem obywateli i wojska (pokonał) uparte stronnictwa starej Francji bez serca i burzliwej młodzieży, z sercem a bez głowy, (a pokonanie osobliwie tej partji liczebnej w kraju wzniosłych uczuć, honoru i odwagi musiało kosztować wiele drogich ofiar, wielu ludzi uwiedzionych, przestępnych w dobrej wierze, często zbrodniczych jedynie przez święty błąd serca); zaledwie zaczęła nowa dynastja goić rany zadane Francji przez tyle przeszłych rządów i ich dzisiejszych niewczesnych stronników, zaledwie, jednym słowem, oswoił się lud francuzki z nowym stanem rzeczy, ujrzał że władza a nieprzyjaciel, długo niemal jedno znaczące całe, się różni od rewolucji lipcowej; zaledwie przekonał się lud, że tylko pod narodawą monarchją, może mieć potęgę i wolność, tylko przy prawie i sile, może być Francya wielką i spokojną, gdy otoż znowu, fatalność staje pośród Francji i wystawia na nowo tak drogo okupione dobro.

Niechcę ja powiedzieć, że światły i odważny naród, dozwolił sobie wydrzeć zbawienne postępy które winien monarchii lipcowej. Nie! naród co z takim poświęceniem, z tylu ofiarami, umiał wywalczyć moralne i polityczne korzyści, nieznanne dotąd innym narodom, (a czego jedynie przykład był tylko w Polsce, za czasów starej monarchii) taki naród, mówię, zdoła bez wątpienia utrzymać, co, mimo trudności, zbudował. Ale śmierć Księcia Orleańskiego, odbiera te korzyści, których się już dotykała Francya, przez nadzieję ujrzenia berła w ręku popularnego, kochanego Następcy tronu, dziś tak rzewnie opłakiwanego, jak gdyby z nim miała skończyć się dynastyczne uroku. W samej rzeczy, nie sama cnota Króla i patriotyzm narodu, mogą zbudować i ugruntować nową dynastją; tak ważna, tak stanowcza, tak zbawienne ustawa, potrzebuje jeszcze do swej zupełności błogosławieństwa Niebios, spół-działania czasu, a czas, ten ważny element każdej siły, uszedł Francji dzisiejszym przypadkiem i przerwał kilkoletnie tradycje, nadwyrężył zaręczenia przyszłości, a które już były rzetelną tarczą dla potęgi Francji. Zatem jeżeli naród francuzki w niebezpieczeństwie jeszcze nie jest, to jednak uniosł przypadek, dobrze oparte a wielkie nadzieje.

Wiadomo bowiem, że pozycja dziś panującego monarchy, niebyła tak korzystną, jasną, jak ta, którą przygotował swemu następcy. Ludwik Filip nie własnej winy, ale zbiegiem wypadków, porywany najprzód w burzliwe, potem wtrącony w dwuznaczne położenie, musiał nieraz przebywać w obcym obozie, co w oczach myślących ludzi stanu, podnosiło tylko wartość, jego niezłomnego patriotyzmu, ale w obec gminu stała się ta okoliczność nieustającym źródłem podejrzeń, zarzutów, i masa dumnego narodu, niepamiętała o korzyściach które dla niej wynikły

z usposobienia do zgody Ludwika Filipa z obcemi mocarstwami, lecz odrzucała nawet dary które jej podano z rąk nieprzyjacielskich. Prócz tego, zacne, znamenite przymioty Filipa, mądrość, wytrwałość, surowość tylko dla siebie, łaskawość dla innych, ostrożność i wahanie się w chwili, aby na dobrze obranej drodze, mogła śmiałość przetrwać lata, pewna uległość, nawet uniżoność dla władz narodowych, co exaltowani biorą za słabość lub chytrność, te bez wątpienia znamenite przymioty, zbawienne, osobliwie w burzliwych chwilach po rewolucyi lipcowej, gdy wołano o wojnę bez celu, takie własności, jakkolwiek prawdziwie królewskie, nie miały jednak wystawności, blasku, wytworności, i Król Francuzów, mądry w radzie, przezorny w gabinecie, odważny w obec buntu, bo ten najbardziej zagraża francuzkiej ojczyźnie, nieuderzał imaginacyi narodu, ni świetnym dworem, ni wojenną sławą, i dlatego ma więcej czci i uszanowania, niżeli głośnego uwielbienia i żywej miłości w narodzie.

Korzysta z tego położenia, bunt zawzięty na szczęście Francyi lipcowej i w Królu chce osiągnąć podstawę spokojnej wielkości francuzkiej potęgi, miota przeciwko Królowi wszystkie pociski, wymierzone przeciw Francyi, i niejako w manierach królewskich, walczy te męskie pasyje narodu, co skarciły bunt, a w przedonegajszej biografii Ludwiga Filipa, szuka argumentów przeciw jego mądrej polityce dzisiejszej, przyjętej wdzięcznie od narodu.

Inną była pozycja młodego, niewinnego Xięcia, bez politycznych związków za granicą, a zwielorakiemi stosunkami w kraju, ze szkół i z obozu. Piękna, ujmująca postać, świetna waleczność, wytworne pożycie, żywy, głośny patriotyzm, dodawały mu pewnego powabu, a wychowanie na ławkach szkół publicznych, z pospolitą młodzieżą, służba bez wszelkiej różnicy w obozie, jednały mu uwielbienie, prawdziwie dumnego narodu, co się nie schyli tylko przed rodakiem, może bić czołem tylko przed władzą (*) Francuza, Ojcowskiemi zasługami i osobistemi przymioty, był już uastępca tronu, rękojmnią dla obywateli, oblubieniem wojska; już cała Francya wyglądała pod jego panowaniem, czasów równie swobodnych jak świetnych i chlubnych, już się statystyci radowali że burzliwa Francya zawinie do portu zbawienia, że nowy Król, w tak szczęśliwych okolicznościach, wróci blask nieco przybladły francuzkiej monarchii, podniesie wyżej pierwszy tron w Europie, otoczy przedewszystkiem francuzką królewskość tą moralną powagą, gdy w tem jeden przypadek, przerywa te błogie marzenia, i nadzieja uroku królewkości we Francyi, musi, zasmucona oglądać się gdzie indziej, inną, trudniejszą drogą dążyć do mety której już była tak blisko, i kończyć wielkie, ale trudne dzieło, pośród nowych przeciwności. Pod tym względem, jest nie wątpliwie śmierć Xięcia Orleańskiego prawdziwym nieszczęściem.

Prócz tego, milczy konstytucya o regencyi i opiece; francuzki prawodawca, pod wpływem rozartargnionych wyobrażeń 1830 r., przepomniał tak ważne artykuły, zapominał że królewskie osoby nie są tak wieczne jak monarchiczna ustawa. Tej chwili zatem, w skutek błędu prawodawcy i obecnego przypadku, jest Francya zupełnie podobną do nieszcześnie położenia Polski, jak ona, ma sędziwego naczelnika, a po nim niewidzi tylko małoletnich następców, wystawia się na rządy regencyi, rodzaj

poł-republikanckiej instytucyi; albowiem osobisty interes regenta, nie jest zawsze jednozgodnym z interesem narodu, ten się ściśle zgadza z interesem monarchy: zawsze regencya, mimo usilność władzy, ma pewne podobieństwo do republiki, w której interes prywatny, rządzi interesem publicznym. W porównaniu z Polską sprawą, niema nawet francuzka dynastyja, tej korzyści, którą rodzinie naszego naczelnika upewniają wyższe przymioty jej osób, mężów zasłużonych, wyprobowanych, świetnych w boju, dzielnych myślą osobistą; dobrze zasłużoną pozycyją, a czego w francuzkiej dynastyi niepostrzegam, tylko widzę dostojnych, szlachetnych Xiążąt, wyłanych dla Francyi, okrytych chlubną walecznością, ale oraz oddalonych od wieku dojrzałego i od interesów.

Wszelako pod innemi względami jakże wyraźną jest wyższość Francyi nad Polską! Naszą sprawę dzwigają osoby kruche, niepewne siły, jak każda ludzka machina, a którą może pokonać lada wypadek, jak świadczy obecne nieszczęście; kiedy francuzką potęgę wspierają instytucyje, zawsze mocniejsze od człowieka, wspiera ją publiczna machina, tyle silniejsza od machiny ludzkiej, ile naród jest potężniejszym od osoby. Naszą sprawę dzwiga naczelnik, mimo osobisty interes, musi wprzód z nim walczyć, rozumem pokonać to serce co wzdycha do dobra, do spokojności, musi walczyć z ludzkimi skłonnościami, aby szedł za głosem powołania, powinności, codziennie musi mierzyć tę drogę przed sobą, na której przeszkody tak bliskie, potężne, zgryzot, smutku wiele, odpowiedzialności jeszcze więcej, a w końcu tylu wysilen i zabiegów, było tak trudne do władania krajem po długowiekowej anarchii, zatem po wielu trudach, naczelnika ciężar bez nagrody. Przeciwnie, francuzką potęgę już urządzoną, państwo złożone, naród uorganizowany, prowadzi Król istotny, prawdziwy monarcha, naczelnik dynastyi już uznanej, zatem jakkolwiek jest ciężkiem sprawowanie władzy królewskiej, monarcha już zjednoczony z bytem potęgi, znajduje w własnym interesie tylko pomoc a nie przeszkody do spełnienia ciężkiej powinności; jestto ważna różnica naczelnika od monarchy. Podobnie ma Król Francuzów, wszelkie łatwości wsparcia i pomocy narodowej, a której nasz naczelnik w dzisiejszym położeniu, niemówię, jeszcze mieć niemoże, lecz powiem że ich jeszcze niema obecnie.

Jego prawo jest tylko moralnem, wspiera się na prawnych fikcyach (skoro bez monarchy niemoże być monarchia, bez naczelnika niemoże być sprawa) wspiera się na politycznych zasługach, zasługach olbrzymich rodzinnych i własnych, zatem na wdzięczności i interesie narodu; ale prawo Ludwika Filipa wspiera się na prawie jawnem, uznanem, a nie tylko dopuszczonem. Prawo naczelnika Polski, gruntuje się tylko na duchu, na umyśle, na sumieniu Polaków, przyznających prawo Xiążętom Czartoryskim, skoro oni rewolucyą 1764 stworzyli Polskę nową, oni dali Króla-Polaka, z swej rodziny, co długo utrzymywał Polskę, nadał jej złoty wiek Augusta, konstytucyą i organizacyą; był ogłoszonym od wdzięcznego narodu monarchą dziedzicznym, a tego prawa, niemógł królewskiej rodzinie wydrzeć obcy nieprzyjaciel: wszak nam Polakom przecie wolno wierzyć w pierszeństwo woli naszego narodu przed nieprzyjacielską, zwłaszcza że znów nam pochowana Polska teraz przez despotyzm, jak przed tem przez republikę wskrzesiła, wróciła nam królewska rodzina, broniła ją w prawdzie niedoleżnie w ostatnim powstaniu, ale dziś po błędach służy jej tem wierniej, upać jej niedaje; ; takie tylko prawa, ma nasza dynastyja do korony.

(*) Przeciwną pociechę zostawiają Francuzi małoletnim narodom, co nigdy równego niechcą wynieść nad siebie, i są dla tego tak nierówni Niemcom i Moskalom.

Przecież prawo króla Francuzów, nie tylko się wspiera na ducu, umyśle i sumieniu Francuzów, ale nadto na materji (o daleko więcej znaczy), na trybunałach, batalionach, polu i skarbie, a przedewszystkiem, na własnym, osobistym interesie tylu ludzi ile jest zdrowych Francuzów. Gdy zatem w naszym kraju, aby uznać naczelnika, potrzebą wdróżdź zważyć chwilowy interes, poświęcić fortunę, wystawić osobę, to we Francji właśnie dla obrony formy i osoby, każdy wielbi Króla. Jak upadek od bytu, jak Polska od Francji, tak się różni nasz naczelnik od króla Francuzów; inaczej bowiem gdybyśmy mieli wyraźną dyastję, ten główny element potęgi, wtenczas gdzie i jak znalazłaby Francja obszerniejsze państwo od naszego, albowid bitniejszy, do chwały i wolności bardziej przywiązany od Polskiego?

Lecz skoro niemamy jeszcze wyraźnej dynastji, zachodzi pod względem państwa i narodu jeszcze gwałtowniejsza różnica między Francją i Polską, i kwestja dynastji nawet daleko jest jaśniejszą, jeżeli pytanie granic rozbranego państwa i konstytucji da rozerwanego, pod kilku rządami, tępionego narodu; podczas gdy francuzkie państwo całe, niepodległe, a naród wolnością i równością ściśle zjednoczony, wzmacnia się, nie ginie.

Zatem króla Francuzów już nieodzownie połączonego z losami Francji, wspiera prawo napisane, jasne, wspierają go formy, ustawy i honor, zapaly sumienia, i interes pojedynczych Francuzów, bronią go niezaprzeczone granice ogromnego państwa, osłaniają tron Pyreney i Alpy, i gotów każdej chwili do jego obrony silnie bo prawnie uorganizowany naród, patrząc się na swe prawa i powinności, tak jasne przy tylu swobodach i takiej potędze.

Przeto, zwracając się do znaczenia śmierci następcy tronu, jakżeby naród tak uorganizowany miał być w niebezpieczeństwie, przez śmierć jednego człowieka? Jak śmierć jednej osoby mogłaby znacznie nadwyreżyc monarchją potężną i tak dobrze uorganizowaną jak jest francuzka monarchia? Czemżeby były inne sprawy, gdyby sprawa tak światłego i śmiałego narodu, tyle rostropnego przy zapale, tyle posłusznego przy honorze i dumie, miała być w niebezpieczeństwie. Tylko republika może powalić śmierć jednego faworyta, ale nie monarchija. A skoro nadto, francuzka monarchija zrealizowała śmiało, najświętsze marzenia szlchetnych umysłów, skoro tyle ma swobody, światła, wolności i bogactw, ile ma porządku, posłuszeństwa i hierarchii, skoro w jej organizacyi, tyle jest prawa ile jest siły, takie społeczeństwo musi być oraz niezmierną potęgą.

W istocie gdzie są nieprzyjaciele, coby śmieli uderzyć na szczęśliwy byt narodu, prowadzonego, kierowanego przez monarchę? Wszak ich tylekrotnie liczyła, często pokonywała, zawsze przerażała Francja, waleczna, bogata i rządzona, rzuciła im w naszych oczach rękawicę pod Ankoną, pod Antwerpią, i tułąc Polaków do siebie, obraża tyle razy Święte Przymierze, ile jest dni w każdym roku tej gościnności, niebezpiecznej dla potwornych monarchii jak carstwo bez prawa, wolności, oświaty, bogactwa, jak Austria bez prawa a nawet bez siły. Kto z buntowników, po tylokrotnej srogości francuzkiego narodu, podniesie znowu świętokradzką rękę na tron szanowanego Króla, a którego każdej chwili zaśnięcia wdzięczna pierś narodu? Jak pokonać państwo, w którym tak ściśle węzy łączą monarchę z narodem? Zwycięży Francja, niemożę niezwyciężyć, musi zwyciężyć, zdaje mi się że już zwyciężyła, raczej mam najgłębsze przekonanie że już zwyciężyła, skoro śmierć Xięcia Orleanskiego przejęła ją

smutkiem ale oraz podniosła odwagę wielkiego narodu, wzmocniła w nim uwielbienie dla dynastji. Kiedyż Polska będzie tak urządzoną, że strata drogiej osoby, będzie smutkiem dla dynastji i narodu, ale nie klęską dla sprawy.

— Paryż, dnia 23 Lipca 1842.

— 18 b. m. Z okazji imienin Xiędza Komockiego, liczne Towarzystwo Polaków, zebrało się w mieszkaniu młodych naszych Wikarjuszów, w Saint-Cloud, dla powinszowania solinizantowi i Jego zacnemu przyjacielowi a współ-towarzyszowi prac duchownych Xiędzu Jęfowickiemu, zaszczytu jaki obydwóch na wstępie zawodu z chlubą wszystkich Polaków spotkał. — Familijne to, przyjacielskie, polskim starym obyczajem, serdeczne zebranie się, zaszczycić raczyli obecnością swoja Xięstwo CZARTORYSCY z całym swym domem.

— Major Rusiecki emigrant w Ameryce przebywający, przybył na czas do Paryża, celem jak mówią sprowadzenia kobiet do osady Polskiej w Ameryce, pod nazwą *Nowej-Warszawy* założonej.

— Mówią że nowe rozbitcie objawiło się w Towarzystwie Demokratycznym, i że nowa centralizacja obok starej przez oderwanych od jednoci Towarzystwa wybraną została. — Tym czasem tak zwane *Zjednoczenie*, sili się jak może, na poczęcie nowego Komitetu w miejsce tego, co dopiero nieżywym porodzony był.

— Dzienniki Niemieckie piszą o pożarze, który w perzynie miał obrócić większą część miasta Rzeszowa w zaborze Austrjackiem.

— TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ POLSKI w Londynie, za uprzejmem pozwoleniem nieoszacowanej Xiężny SUTHERLAND dało, w przepysznym jej gmachu *Stafford House*, koncert wielki na dochód Polaków. Osób miało być do 500 po dwie gwineje bilet (84 Złp.) Spiewacy Włosey i Niemiecy, talenta swe dali bezpłatnie. W następnym numerze damy porządek śpiewow, i nazwiska przedniejszych osób które na świetny ten koncert pospieszyły. — Korespondent nasz dodaje, że Xiężna SUTHERLAND, Lord DUDLEY STUART, i P. WŁADYSŁAW ZAMOJSKI, byli duszą zgromadzenia.

Korespondencje.

Piszą z Warszawy 24 Czerwca: « Wielki tutaj na Infuly urodzaj — Kanonik Krakowski X. Lęgowski, mianowany został przez Cesarza Suffraganem Dyecezyi Kielecko-Krakowskiej (1). X. Lubieński Suffraganem Kaliskim, X. Goldman Biskupem Sandomirskim, X. Kotowski, Prałat Warszawski (o którym patrz w Trzecim Maju z r. z.) Suffraganem Łowickim a więc Suffraganem Arcybiskupa Warszawskiego, którego niema od pięciu lat. X. Gruszecki, Kanonik Łowicki, Suffraganem Augustowskim, Xiędza Biskupa Podlaskiego, od lat trzech blisko więzionego w niewiadomem nikomu miejscu, zmuszono jak mówią do rezygnacyi Biskupstwa.

« Cesarz Jmc. uznał za stosowne dla podniesienia godności Arcybiskupa Warszawskiego Schismatycznego Antoniego dodać mu Biskupa Suffragana, w tym celu w Pułtowsku stawiać będą Sysmatycką Katedrę, zaś na mieszkanie Biskupa i Kanoników zabierają Klasztor Benedyktynów jeszcze tam eksystujących, ich zaś przenoszą do pierwszego ich gniazda na Lysą Górę, gdzie im fundusze na utrzymanie 18 indywiduów dane są i pozwolenie przyjmowania nowicjuszów, za specjalnem za każdą razą pozwoleniem X. Namiestnika. »

(1) W roku zeszłym Trzeci Maj umieścił wzmiankę o żądaniu Mikofaja zಾನisionem do Rzymu o zmianę katedry Dyecezyi Krakowskiej na Kielecką. Rzym odmówił — Moskwa nie naległa aż raptem, zanominowała Suffragana z nową nazwą.

Z Poznania, 30 Czerwca 1842.

Wiece żeśmy tu Króla Pruskiego przyjmowali uroczystie. Na-
leżalem i ja do tych którzy mawiali iż winniśmy dziękować Kró-
lowi za wrócenie nam naszego Arcybiskupa, — za obecność między
nami wielu braci naszych wygnanych — za kilka zmian pożądaných
w sądach i szkolach i. t. p. — że przeto należy hojną i prawdzi-
wie polską gościnnością okazać Królowi, że czynimy jeszcze róż-
nicę, nawet między najezdniczym, ciemiejącą cywilizowanym, oświe-
conym, Europejskim; a Azyatickim despota którego zemsta nie-
ublagana; słowem nim a Carem Mikołajem. Ale sam nieprzewi-
dywałem ile w spotkaniu tem będzie dla nas boleści. Na odgłos
dzwonów, zwykle rzeczy wielkie duszy zwiastujących, poznałem
dopiero jak nam brakuje wszystkiego do narodowych pociech.
Scisnęło mi się serce..... Z rozkazu Królewskiego Damy zebra-
ły się dla prezentacyi u Arcybiskupa. Król był uprzejmy — ale
widocznie nie swój, ambarassowany. Bal dany przez Obywateli
Xięstwa był piękny i suty — ale toasty przy kolacyi, po raz
pierwszy w Poznaniu, dane mową niemiecką; co jednak oburzyło,
innych przejęło grobowym jakby smutkiem. W ciągu pobytu swe-
go Król, widocznie nieśmiały, może i niemógł, nie powiedzieć coby
odpowiadało naszym potrzebom, życzeniom lub nadziejom. Był
grzeczny dla pojedynczych osób — dla wszystkich nawet; — ale
nie wyszło z ust jego, żadne słowo któreby się powtórzyć dało, któ-
reby miało, w sobie myśl jaką lub wskazówkę na przyszłość. Wi-
docznie stała mu ciągle na myśli bliska podróż do Petersburga.

Trzeci dzień był najlepszy, raz że kończył te uroczystości
przymuszone — a powtórze że objawił piękną stronę naszego cha-
rakteru narodowego, ową delikatność i bezinteresowne czucie któ-
re cechuje Polaków wiele razy kładą na bok swą próżność i zbyt
wielką niestety; a niepoohamowaną opryskliwość. — Wszyscy by-
li zebrani w zamku dla pożegnania; Król spoczywał jeszcze we
własnych pokojach, gdy mu zameldowano X. Bogusława Radzi-
willa. Widząc że rozpoczyna z wahaniami mówić o prozbach
i przewidując mnóstwo takowych rzekł z dobrocią: « Mów śmiało
Synu. » Poczem, z niemałym zadziwieniem i upodobaniem dowie-
dział się iż młody Xiążę z jedną tylko i to ustną, w imieniu wszyst-
kich, przychodzi prozbą: ażeby Król raczył wnieść u Cezarza
Mikołaja swoje wstawienie za umniejszeniem cierpień braci na-
szych, na Sybirze i inaczej jeżdzących. Król uczył i podziwiał
przywoitą dyskrecją Polaków w nienarzucaniu mu tej prozby
w formie urzędowej, mogącej go kompromitować; obiecał chwy-
cić najpierwszą sposobność by zaspokoić to żądanie.

Powszechny odgłos, oprócz tego, zewząd dochodził Króla ża-
dający nie ponowienia upłynionego traktatu z Moskwą o wydawa-
nie zbiegów, a przynajmniej wyraźnego zmodyfikowania zob-
owiązań w nowy traktat w nijsz mających.

Wiadoma wam o to petycja Stanów naszych. Czytaliście nie-
dawno petycją kupców Królewskich. — W Berlinie, przed wy-
jazdem, prozby podobne zewsząd dochodziły Króla. Mówią zaś o
liście bez podpisu, którym ktoś w wyrazach nader poważnych za-
kładał Króla aby nie jechał do Petersburga gdzie go czeka naj-
sroższe niebezpieczeństwo..... na co Król, nieco poruszony,
miał wyrzec te słowa: « Jestem w ręku opatrności. »

Redakcyja Trzeciego Maja, odebrawszy wyżej umieszczony
list, nieczuła w sobie najmniejszej ochoty przyłożenia się jakim-
kolwiek sposobem do dania rozgłosu faktom, które nietylko
niema nic pocieszającego sercu, ale za które raczej wstydzić
się i rumienić Polaków przychodzi. — Cóż to bowiem znaczy
« czynić różnicę » między tym a owym najezdniczym, między
tym a owym przywłaścicielem i ciemiejącą ludu Polskiego?.....
Jakkolwiek zaprzeczyć niemożna wielkiej różnicy, jaka zachod-
zi w obchodzeniu się w Polsce Cara, a obchodzeniem się Kró-
la Pruskiego: — to jeszcze różnicy tej, w skutku dojrzeć nie-
podobna — Car gwałtem z Polski wyprowadza Polską ludność;
Prusacy fiskalnemi, chytreimi urządzeniami, wydzierają Pola-
kom ich ziemie, i osadzają ją Niemcami (patrz statystyki) i. t. p.
Redakcyja więc Trzeciego Maja, obowiązana karcieć i gromić
wszelkie przeciw Ojczyźnie, jej prawom i godności wykrocze-
nia, gdyby miała co do powiedzenia o owej « sutej gościnno-
ści » z jaką mieszkańcy Poznańskiego przyjmować Króla Pru-
skiego zmuszeni być się sądzili — byłyby to jedynie wyrazy,

gorzkiego żalu i boleści; — usprawiedliwienie zaś ego, upa-
karzającego, poniżającego imię Polskie wypadku, — żaden spo-
sób nieznalazłoby miejsca w kolumnach Trzeciego Maja. — Re-
dakcyja dając miejsce, powyżej umieszczonej korespondencyi,
widziała w niej jedynie wynurzenie serca, « grobowym przeję-
tego smutkiem, bolejącego nad upokorzeniem » — a może i za-
wiedzionego nieco, w niebacznym powziętych niczem nieuspra-
wiedliwionych nadziejach.

« Król był nie swój, ambarassowany, niewyszło z ust jego
« żadne słowo któreby się powtórzyło, któreby miało
« w sobie myśl jaką, lub wskazówkę na przyszłość. »

Relacyja ta, wyznanie naoczego świadka bytności Króla
Pruskiego w Poznaniu, niech posłuży za przestrożę tym, któ-
rzy zapruszywszy sobie głowę nadziejami odzyskania Ojczyzny,
za sprawą rządu Pruskiego, nieucznie i niegodnie od powin-
ności swych względem jej Ojczyzny się uwalniają. Wiemy z do-
świadczenia, że przestrogi i ostrzeżenia, rzadko którego z tych
co odzyskanie Ojczyzny, obcy, nieprzyjaciółom nawet, powie-
rzają, a naprawić i opamiętać mocne są. Wiara bowiem tego
rodzaju, gruntuje się na śmólnstwie i zepsuciu.

Ale radzi zawsze jesteśmy, gdy się nadarzają jasne, niez-
aprzeczone dowody wykazujące brak wszelkiego gruntu tego
rodzaju marzeń — a to dla tego, aby ci, co takowemi polskie
swe sumienie sami abijają chcą — wiedzieli przynajmniej, że
wszelka zastana ich obywatelskiej cnoty spadła — i że wszelkie
prawo do szacunku swych ziomeków stracili.

ROZMAITOSCI.

ROCZNE ZDANIE SPRAWY

RADY

TOWARZYSTWA LITERAC. PRZYJACIOŁ POLSKI

CZYTANE NA ZEBRANIU OGÓLNEM

W DZIEŃ 3 MAJA 1842.

w Sussex Chambers, Duke-Streets St-James's, w Londynie.

Dziesiąty to rok prac Towarzystwa..... Miła jest i po-
krzepiająca dla biorących udział w wielkiej sprawie Polski,
postrzegać, że wczasie tych długich lat dziesięciu, kiedy
dzieci Polski giąć musiały szyje swoje pod jarzmo obcego
tyrana, lub zamieniać je na niewczasny wygnania; że podczas
tych lat dziesięciu, kiedy dla widza powierzchownego Rossya
zdawała się utwierdzać swoje tryumfy, a sprawa Polski sta-
wać się coraz opłakańszą; że w tych latach, sprawa ta nie-
przestała zajmować mieszkańców naszego kraju, że nieupadła
na cenie w ich obliczu, że owszem, wzniosła się jej ważność
i nadzieje, lepiej są dziś znane i mocniej cenione niż były
wtedy kiedy poraz pierwszy Polski wygnaniec wysiadał na
brzezi Brijtyjskie.....

Zwykły zasiłek wychodźcom Polskim udzielany, Izba
Nijsza wotowała i przeszedł Sessii Parlamentu. Dochodził do
12,000 f. szterl. Dla przepisu ściśle przestrzegane a oho-
strzającego, że ten zasiłek dla tych tylko, którzy byli w Anglii
w 1838, Towarzystwo znalazło się w konieczności utrzymy-
wania pewnej liczby wychodźców na swoich fuduszach. Liczba
ich dochodzi dziś do 48, — o dwóch więcej niż było prze-
szłego roku około tego czasu

W Czerweu skrzynie Towarzystwa, prawie do szczeru wypróżnione, napełniły się w sposób nader radośny, za przyczyną Xięcia i Xiężnej Sutherland, od dawna znanych dobrodziejów sprawy Polskiej, w tem zdarzeniu którzy oddali jej wtedy przysługę, jaka zalecać będzie ich imiona wszystkim Polakom i wszystkim ich Przyjaciołom, przez długie pokolenia.

Znajdowała się pod tę porę w Londynie, Panna Rachel, sławna aktorka tragiczna francuska. Rada postanowiła przełożyć jej, stan ówczesny Polaków, i prosić o poświęcenie wykwiutnego talentu przez dzień jeden ku dobru takowych. Gotowość jej i przystanie najchętniejsze z jednej strony pokazywały nam, że do niezrównanych zdolności łączyła nieoszacowane przymioty poczciwego i szlachetnego serca, z drugiej zdięły ciężar niepokoju z umysłu Rady zapewnieniem środków podołania potrzebom Polaków na kilka miesięcy. W tem zjawia się nieprzewiedziana przeszkoda. Powiadają że gra jej nie może mieć miejsca w obrębach Opery, gdzie zwykle występuje. Nie łatwo było znaleźć inne miejsce bez znacznego wydatku. Xiąże i Xiężna Sutherland mając sobie przełożoną trudność położenia Rady, przecięli węzeł gordyjski, oddając z rzadką wspaniałością, Xiążęcy gmach swój (Stafford-House), pod rozporządzenie Towarzystwa.

Umysłom mniej wspaniałym, mniej szlachetnymi przejętymi uczuciami tysiąc powodów by się nastęrczyło do odmówienia mieszkania swego na fetę publiczną, ale w umyśle Xięstwa Sutherland żadne względy nieprzemagały względów światłej dobroczynności; i Stafford-House, przeznaczony pierwotnie na mieszkanie Królów — Stafford-House, szczytający się na zabawach swoich obecnością osoby Królewskiej; — Stafford-House, w tedy ledwie skończony, jego ozdoby jeszcze jaśnieje pierwszą świeżością barwy, dobrze będzie użyły sądzili jego prawdziwie szlachetni właściciele, kiedy się go poświęcili celom dla cierpień wyocyjczy znionych synów Polski ulgę nieść mającym.

Dnia 5 Czerwca dane w niem tedy Zabawę na dochód Wychoźców. Zaprawdę powiedzieć można, że Zabawa ta, była zaszczytem dla wszystkich, którzy w niej udział mieli i godną wielkiej sprawy dla której wsparcia ją przeznaczono. W zdarzeniu tem, bowiem, mieszkanie jednego z największych magnatów państwa, gmach zdumiewający świat przepychem architektury swojej, malowidłami wykwiutnemi, i innemi dziełami sztuki, którymi jest napełniony, rozwarł się na wsparcie wygnańca, na świat, za przywiązanie swoje do kraju, bez schrony i chleba wytrąconego. Ani tu koniec, uprzejmości Xiążęcej. Gdy dzień Zabawy nadszedł, staranie i gust z jakim pokoi na nią były przyrządzane i przebrane, umiejętność z jaką wszystko obmyślano, co mogło służyć ku wygodzie lub zabawie artystów i publiczności, jawnie świadczyły, jak żywo ich obchodzi powodzenie *fety*. A z drugiej strony aktorka tragiczna, nazwyczajona czarować słuchacza swego, napełniać teatru publicznością, zachwyconą, bezcenna, porywana przez najznamienitsze i najwyżej położone osoby, — o której posługę dobijają się, współubiegające się miasta wielkie w odległych częściach Europy, niedbała na inne zobowiązania, które pod ciężkimi karami musiała wypełnić, niedbała na znużenie pod którym delikatna postać już cierpiała, gdy usłyszała że talentem swym mogła się przyczynić do polepszenia bytu dzieci Polskich, niewahała się ani na chwilę, odrzuciła na bok wszystkie względy i oddała się szlachetnie na ich posługę.

Pana Rachel była godnie wspartą, i przedziały między odmawianiem wierszy zapełniały śpiewy Panny Adelaidy Kemble, niezrównanego Rubinięgo, Pani Dorus Gras, Signor i Pani F. Lablache, Pana i Pani Balle.

P. Liszt, mimo srogięgo przypadku który go zmuszał do noszenia ręki na temlaku, w swoim wspaniałym entuzjazmie dla sprawy niezachwiany, nie dał się odwieść od wystąpienia, i jedną ręką potrafił wydobyc z forte-pianu tony, które zadzi-

wiły i uniosły wszystkich słuchaczów. P. Dorus był ze swoim fletem, — P. Vieux Temps, ze swoją skrzypką, a P. Szczepanowski z gitarą dowiódł że nie użył swego czasu wygnania na darmo i skory był z pomocą dla sprawy współrodaków. Tym orszakiem talentu dyrygował godny zaiste dowodzić tak świetną gromadą, sławny P. Benedict. Wszyscy ci znamienici artyści dali swoją posługę bez innej nagrody nad tę, jaką znajdowali we swych własnych sercach i przekonaniu że robili dobry uczynek. —

Kompania zebrana dowiodła jak wielki udział bierze w losie Polaków arystokracja angielska. Nieprzyjaciele Polski odważali się niekiedy utrzymywać, że sympatia dla niej w Anglii ogranicza się do klas niższych, rozciąga się tylko do tych, których racyli nazwać *jakiemiś niskimi radykałami*. — Fałsz ten nieraz już był zbity. — Ze sympatia dla Polaków była zawsze żywa w pierściach klas roboczych i wyrobniczych, dość jasno — i objawiła się między innymi w petycii za Polakami podanej, noszącej około 20,000 podpisów, którą przedstawił Izbie s. p. P. Cutlar Fergusson; — że to czucie nieograniczało się do żadnej szczególnej klasy, dowiodły często fakta: ale niemasz bardziej uderzającego dowodu na współ-udział jaki mają dla Polaków klasy wyższe jak zabawa w Stafford House. Chcąc uniknąć niewygodnego nacisku i zapobiedz jakiegokolwiek szkodzi, ograniczono bilety do do liczby 400 i wypuszczono je po 2 funty i 2 szelingi jeden. Roskupiono je w momencie, a w ostatniej już chwili wzięwszy pozwolenie Xięcia i Xiężnej, kilka jeszcze przedano po funtów 5 i sz. 5. Śmiało powiedzieć można że same znamienitości, które Londyn zawierał pod tę porę, zebrały się na tę Zabawę. — Dodajmy jeszcze, że Rada Ministrów zebrała się tego dnia godziną przed czasem naznaczonym i zwykłym na obrady, jedynie aby dać możność członkom znajdowania na Zabawie Polskiej w Stafford House. Ale żadne uczucia stronictwa nie znalazły na niej miejsca: i jeźli Lordowie Melbourn, Lansdowne, Morpeth, i Normanby, jak również ich kolega P. Labouchere, zaszczytli zabawę swoją przytomnością, okoliczności zejścia się ich tam z Lordami Harrowby, Winchelsea, Sandon, Francis Egerston i Sir Stratford Canning, jest dostateczną, by odjąć zabawie wszelkie charakter Partii — i dowiesć, że osoby różniące się we wszystkich innych punktach zgodziły się w szlachetnym interesie dla Patriotów Polskich. Świetności tego znamienitego zgromadzenia dozupełniła obecność naszego przeznaczonego Patrona, tego znamienitego Xięcia, który nigdy nieodmawia swojej opieki wszystkiemu co znaczne a pożyteczne ma na celu. Przytomni wtedy nie łatwo zapomną wrażenia jakiego doznali, kiedy J. K. X. M. Xiąże Sussex wszedł do wspaniałej sali, zgromadzenie całe powstało, i Wuję Jej Królewskiej Mości Królowej, powitało śpiewem narodowym, oddanym cudownie przez śpiewaków przytomnych. Wśród tego zgromadzenia widziano Xiężnę Sutherland, już poglądającą z twarzą błyszczącą radością na zgromadzenie, na głos jej tam w celach dobroczynnych zbiegłę, już odbierającą rozkazy Jego Królewsko-Xiążęcej Mości, i już prowadzącą Pannę Rachel na miejsce, gdzie miała odmawiać swe wiersze, już przechadzającą się wpośród natłoku, w Towarzystwie swoich uroczych Córek i pięknych zajmujących Synów ubranych po Szkoocku, już zatrzymującą się żeby dać niektóre rozporządzenia, uprzedzając życzenia najuższych możności ze zgromadzenia, ale wciąż dbała o wygodzenie wszystkim, wciąż unoszącą, czarującą widzów obejściem się, w którym wdzięki i godność znalazły się obok słodyczy i ujęcia, i świadczyły najjawniej o szlachetności jej uczuć, o dobroci serca.

Był to za prawdę widok zdolny zażęgnąć dumę w piersi każdego przyjaciela Polaków, i rozniecić ogień pociechy i wesela nawet w sercu byłołem wygnańca, kiedy poglądał na zgromadzenie które wtedy napełniało Stafford House i rozważał przedmiot dla którego się zebrali. Nadzieja, która w sercu Polaka nigdy nieumiera, mogła teraz zapalić się światłem pełniejszem. Na widok Towarzystwa tego złożonego z naj-

przedniejszych członków arystokracji angielskiej, — Parów Parowych, Ministrów, mieszczących nawet w sobie Xięcia krwi Królewskiej, goszczących w gmachu najpierwszej Damy Dworu Królowej Angielskiej, zebranych by nieść ulgę cierpieniom tych, których przywiązanie do kraju przyprawiło o niedolę, mógł zawołać: sprawa ta nie jest stracona, skoro w czasie jej rzekomego poniżenia, na takich starczy jej sprzymierzeńcach. Anglika patrzącego na tę scenę równa duma ogarnąć mogła. Mógł wyrzec ze swej strony: szczęśliwy kraj gdzie piękność, wysoka godność, moda, władza i talent, natakie cele łączą się z sobą; i gdzie arystokracja państwa daje tym podobne przykłady. Polacy zawsze czuli na dobroć im okazywaną, wynurzali wdzięczność swoim dobrodziejom różnymi drogami. Deputacja Ogółu Polaków było u Xięcia i Xiężnej Sutherland złożyła im adres dzięków. Podobnyż hołd złożyła Pannie Rachel, i sameż Towarzystwo miało honor odebrać bardzo piękny adres od tegoż samego ciała.

Pan Olizaroski, zagrzany przedmiotem tak godnym natchnąć Polską muzę, zrobił poemat o zabawie, o którym Polacy z wielkimi mówią pochwałami.

Powiedziało się już że, liczba biletów ograniczała się do 400 i że kilka innych przez szczególne na to pozwolenie Xiężnej Sutherland przedano już w ostatniej chwili. Przychód ogólny był 922 funtów i 4 szylingi (36,880 złp.) że zaś wedle życzenia Jch Xiążęcych Mości, żadnych ogłoszeń nie było (co i na dobre wyszło, bo się uniknęło masy zgłaszań się po bilety), a wydatków żadnych nie było, wyjąwszy na okólniki, programata i bilety, i kilka drobniejszych, kosztą wyniosły tylko funtów 45, szylingów 18, pensów 6. A czystym dochodem 876 funtów sterlingów. (35,040 złp.)

Ta świetna zabawa, tak miła w każdym względzie sercom Polaków i ich Przyjaciół, wydobyła Towarzystwo z tonu grożącej i dozwoliła udzielać wsparcia wychodźcom podawanemu.

Stała się jednak powodem do nowych napaści na Radę ze strony niektórych niegodnych charakterów między Polakami, którzy, mają sobie odmówiony zasiłek za złe prowadzenie się, sądzą że pora dobra o wymożenie na Radzie krzykiem, czego nie dała im słuszność; i w tym celu postarali się o odezwy do publiczności przeznaczone do pism dziennych, skarżące się na obejście się jakiego doznali. Na takowe Rada natychmiast krótko odpowiadała, oświadczając, że żadnemu Polakowi nieodmawia wsparcia wyjąwszy tym, których było złe prowadzenie się. Ci sami starali się także wpłynąć na kłkiwa Pannę Rachel, aby ją skłonić do wdania się za nimi. Rada zrazu znalazła się w kłopotcie odebrawszy mesażę od nadobnej aktorki z oświadczeniem, że jest jej życzeniem najmocniejszym, aby pewne osoby, które zaniósł do niej peticie, mogły być postawione na równej stopie z innymi swymi współrodakami. Z jednej strony trudno było odmówić tej, która złała na Towarzystwo tak wielkie dobrodzieństwo; z drugiej trudno było Radzie, względnej na własny charakter, przyjąć reklamacje osób które po pilnem rostrząszeniu rozważnie uznawała za niegodne. Ale za osobistem widzeniem się z Panną Rachell w krótkie pokazało się że życzenia jej nie były dokładnie przedstawione, i Rada uniknęła wszelkich trudności, dowiadując się z jej własnych ust, że nigdy nie było jej życzeniem wdawać się w rozporządzenia Rady.

Trudno ocenić moralny skutek jaki wywarła na sprawę Polski Zabawa w Stafford House, albo obliczyć uboczne korzyści spływające z niej na Polaków; pomoc jednak sama niemogła trwać długo; i w jesieni, chyłący się stan finansów Towarzystwa ostrzegał Radę, że niepodobna będzie przebyć zimę bez nowych starań o zasiłki. Nigdzie Rada niemogła odezwać się z większym zaufaniem, albo z taką nadzieją powodzenia, jak do tego Ciała, które tak częste przedtem i tak znamienite dało dowody swojej sympatii dla Polski, — do Korporacji Miasta Londynu. Napisano petycję w imieniu Towarzystwa do Izby Radnej Miejskiej, o pozwolenie

Guilddhallu po uczcie nowego Lorda Majora, na danie w niej balu i koncertu dla Polaków. Petycję tę powierzono w ręce tego starego, doświadczonego i skrzętnego przyjaciela sprawy, Deputowanego Peacock. Gdy ją ten zapowiadał, znaczna zdań różność powstała. Niektórzy, przypuszczając prawa jakie mieli Polacy, utrzymywali wszakże że nasza niedola ciśnięta populacja miała większe i że na tych ostatnich użytek salę dać należało; inni, przeciwnie, twierdzili że doświadczenie pokazało iż zabawa tego rodzaju na cele miejscowe dobroczynne dana, żadnego nie miała podobieństwa powodzenia, że zatem srogą byłoby rzeczą odmawiać Polakom tego co z pewnością użyć byli wstanie korzystnie, a dawać tym w których rękę by się to zmarnowało. Zdanie ostatnich przemożło; i kiedy po upływie dwóch tygodni (czas przepisany nowymi ustawami wyraźnie dla dania czasu członkom rozważenia dokładnego peticii nim o nich zadczydują). Deputacja od Towarzystwa ukazała się u kratak Izby Radnej Miejskiej z petycją, żadnej opozycji nie postawiono; i wniosek P. Peacock, poparty przez P. Norris, żeby prozbę tę przyjęto, jednomyslnie przeszedł.

Wtedy utworzono Komitet, złożony z Członków Izby Radnej Miejskiej i Rady Towarzystwa, za którego przyczynieniem wszystkie potrzebne rozporządzenia zrobiono, i zabawę naznaczono na dzień 17 Listopada. Komitetowi temu, a w szczególności P. Deputowanemu Peacock, dzierżącemu krzesło; Panu Eagleson, Podskarbiemu, i Panu Carr, sekretarzowi, Rada czuje się głęboko obowiązana. Staraniami tych PP. przypisać głównie należy powodzenie przedsięwzięcia tak ważnego dla interesów Towarzystwa i Emigrantów. Utworzono świetną listę opiekuństwa, na której czele Jch Królewsko Xiążęca Mość Xiężna Kent i Xięża Sussex, i zwykłe przygotowania poczyniono dla zapewnienia dobrego skutku. Komitet jednak niewyszedł z trwogi o ten skutek dopóki nieodebrał on Panny Adelaidy Kemble zapewnienia że na nieoszacowaną jej pomoc liczyć może.

Dama ta, jak się wyżej opowiedziało, dała już dowód swego udziału w sprawie Polski, przez dodanie swej świetności do błyszczącej Konstellacji talentu, która jaśniała w Stafford House. Wtedy publiczność nieznała jeszcze jej talentu lub miała o nim tylko wyobrażenie, jakie zostawiła na umyśle wieść o jej triumfie we Włoszech. Ale odtąd ukazała się w Covent Garden i zdobyła stopień wziętości nigdy jeszcze niedosiągnięty i była celem podziwu, rokoszy i uwielbienia całej publiczności — jej imię było w każdym ustach, jej pochwała na każdym języku.

Jeżeli inni znakomici Artyści, w innych dość licznych zdarzeniach, śpieszyli z ochotą nieść na ofiarę talent swój dla sprawy Polaków — to nikt nie zrobił tego w sposób tak podnoszący wartość ofiary bez najmniejszej pretensii; i nikt nie zostawił silniejszego wrażenia, że jego serce było w tej sprawie. Świetny przykład Panny Kemble naśladowała Panna Rainforth, godna spółniczka, i Panna Steele, Panna Porter, Panna Galbreath, Pan Jolly, Pan Ransford, Signor Ferrari, Signor Brizzi, i Pan Benedict, którzy wiele razy przedtem oddali dobrą przysługę sprawie, dali się użyć na jej korzyść.

Komitet, przy takiej pomocy, niewątpił o powodzeniu, i jego wiary niezawiodł wypadek. Na Bal ten i Koncert świetnie się zebrano; publiczność była jak najliczniejsza, i mniemanie mylnie przez niektórych powzięte że nas zabawy takie na dochód Polaków mniej przyjaznem okiem patrzeć będą Torysowie, niżeli dawny Whigowski Rząd, zupełnie się rozchwiało, kiedy postrzeżono Lorda Wharnccliffe, Prezydenta Rady Jej Królewskiej Mości w towarzystwie Lady Wharnccliffe i the Earl Jermyn, Comptrollera domu Jej Królewskiej Mości, wchodzących do Guilddhallu. Dochód czysty z tej zabawy (po odtrąceniu 450 funtów kosztów) wyniósł 730 funtów szterlingów (29,200 złp.) i suma ta dodana do sumy zebranej w Stafford House, do rocznego podatku członków Towarzystwa, i do kilku osobnych donacji, stanowiły dochód Towarzystwa podczas roku ubiegłego.

Rada uznając swym obowiązkiem wiernie donosić o wszystkim co obchodzi Towarzystwo, jest zmuszoną wyznać, że Ball w Guildhallu dał powód do niektórych nader przykrych napaści na Towarzystwo i na Polaków, ze strony pisarzy bezimiennych odzywających się po niektórych pismach. Rada, tym którym sądziła że odpowiedzieć należało, odpowiedziała; i robiła to zawsze otwarcie, i na listach swoich kładła stale imię jednego lub więcej członków swoich. Listy i odpowiedzi zachowane są w archiwach. O piśmie « *Morning Post* » może w szczególności wspomnieć należy. 22 Listopada, List podpisany Zeta, ukazał się w wielkich charakterach i w miejscu najwidoczniejszym tego dziennika. Pisarz jego, oświadczający się wszakże ze współczuciem dla Polaków, oskarża członków Towarzystwa, których dziwnie przedstawia i oszpeca, jako całkiem nieczułych na niedolę własnych Rodaków. Rada mając list ten przedstawiony sobie, poleciła jednemu z Vice Prezesów dać nań odpowiedź. Odpowiedź tę posłano do *Morning Post*, z prośbą o rychłe umieszczenie, w miejscu i charakterze tak wydatnym jakie dano atakowi. Gdyby się tak było odrazu stało, jakiegokolwiek myśli miała o Zecie Rada, nie miałaby powodu do żadnego żalu do *Morning Post*. Wszakże, dopiero po powtórzonych naleganiach, Redakcja, z razu niechętna do zamieszczenia odpowiedzi, umieściła ją nakoniec w miejscu mniej wydatnym i literami mniejszymi niż pisma przeciwnika. Wkrótce odpowiedź Zety wielkim charakterem i w wydatnym miejscu ukazała się znnowu w *Morning Post*. Ale że była powtórzeniem twierdzeń fałszywych, które Rada już zbiła, nie sądzono za rzecz potrzebną spór ten przeciągać i nie niemiano przeciw temu, żeby go zostawić tak jak był. Daleką jest Rada od wyzywania niechęci *Morning Post*, dziennika, który często oddał jej skuteczną i chętną posługę kiedy się szło o zaradzenie niedostatkom Polaków; lecz zważając że listy jego bezimiennych korespondentów szarpały członków Towarzystwa imiennie, — Rada sądzi że postąpienie *Morning Post* nie było takie jakiego można było w sfałszności się spodziewać.

Przybycie Jego Królewskiej Mości Króla Pruskiego do naszego kraju, z powodu Chrzeim Następcy tronu angielskiego, było wypadkiem który pochłaniając uwagę i obudzając do najwyższego stopnia interes całej Europy, niemógł być obojętnym dla Towarzystwa. Łaskawość Jego Królewskiej Mości okazana mieszkańcom Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, mocno odbijająca od obchodzenia się jakiego dawiej doświadczała, kazała się Radzie spodziewać że Jego Królewska Mość słuhać będzie przedstawień za Polakami mu przez Towarzystwo podanych. Kiedy rzecz tę rostrząsano na Radzie, znaczna różność znań powstała, jedni odpychali myśl peticii, jak o ciche przyznanie Królowi Pruskiemu prawa do panowania nad Polakami, — drudzy niewidzieli w tem żadnego innego uznania nad to które istnieje bez zaprzeczenia, to jest władzę Rządu Pruskiego w pewnej części Polski. Utrzymywano także, że była pewna korzyść przypomnieć Królowi Pruskiemu, w sposób daleki od urazy, owszem przyjemny Jego Królewskiej Mości, wśród zabaw i scen wspaniałej gościnności codzien mu wyprawianych, że są w tym kraju osoby takie jak Polscy Emigranci, i osoby takie które się zwą ich Przyjaciołmi.

Ostatnie zdanie przemogło; napisano memoriał zawierający uniozoną prośbę, aby Jego Królewska Mość raczyła pozwolić tym z Emigrantów Polskich, którzyby tego życzyli, udać się do Wg Xięstwa Poznańskiego, gdzie jako w części kraju własnego, znajdują łatwiejsze środki zarobienia na życie niżeli tu, i będą w stanie utrzymać się bez zostania ciężarem nikomu.

Memoriał ten złożono w ręce naszego Najjaśniejszego Opiekuna, Jego Królewsko Xiążęcej Mości Xięcia Sussex, który jako Naczelnik tego Towarzystwa, wręczył go Królowi Pruskiemu, dodając list od siebie. Król Pruski odpowiedział, że

Polacy rodem z Xięstwa Poznańskiego, mogą bezpiecznie do niego powracać; co zaś do Polaków z Polski pod Rządem Rossyjskim będącej, — chociażby Król nie miał przeciwko ich udawaniu się do jego Państwa, związany jednak Traktatem nakazującym wydanie takowych na żądanie Rządu Rossyjskiego, mógłby ich przyjąć tylko pod warunkiem, że Rosja przeciw nim się nieoświadczy. Odpowiedź tę Jego Królewska Xiążęca Mość komunikowała natychmiast Radzie. Minister także Pruski (Chevalier Bunzen) niedawno donosił Radzie, że rozkaz Rządu jego w Berlinie polecił komunikować Towarzystwu odpowiedź Jego Królewskiej Mości na memoriał sobie przez nich podany. Zawiera zupełnie to samo co i odpowiedź Xięciu Sussexowi. Ale że w niej niemasz wspominku o Emigrantach należących do tej części Polski, która jest pod rządem *Austriackim*, Rada zażądała objaśnień i oczekuje rychłej odpowiedzi od Władz w Berlinie.

Memoriał ten wspomniany w *Gazecie Augsburskiej* i innych Dziennikach łądu stałego, ukazał się nawezwie w *Timesie*. W krótko ukazała się między annonsami w Gazetach, protestacja kilku Polaków żalących się na postępowanie Towarzystwa, że się wdało w jakiegokolwiek komunikację z Królem Pruskim: ale Rada się przekonała że ci, których te osoby reprezentują, formują małuczki odłamek ciała Polskiego. Powiedziano to często i bardzo słusznie, że charakter ludzi publicznych jest publiczną własnością; tem bardziej charakter ciał publicznych. Rada uznając prawdę tego twierdzenia, nieuzalałaby się na krytykę czynności Towarzystwa wyrażoną w języku godziwym i nieprzypisującą im niegodnych pobudek; nadto Rada chętnie uznaje, że postępek o który tu idzie jest tego rodzaju, że względem niego ludzie uczciwi mogą wygodnie różnić się z sobą co do zdania, i niema z złe pewnego rodzaju zazdrości i uniesienia z jakimi Polacy odpychają wszystko, co podług nich poświęca w jakibądź sposób prawa ich choć na jotę: — ale Rada widziała z wielkiem smutkiem i nadmieniam o tem bardziej w żalu jak gniewie — że doniesienie powyższe mówi o Towarzystwie w wyrazach na jakie pewnie od nikogo należącego do Narodu Polskiego niezasłużyło.

LITERATURA SŁAWIAŃSKA

w Collège de France

rok drugi

LEKCJA XI.

Dyplomacia wynosi się w naukę. — Wojna siedmio-letnia. Fryderyk wielki. System zaokrąglenia. — Jenerałowie Rossyjscy. — Śmierć Elżbiety. — Kancelarz Bestuziew. — Rulhières. — August II. Czasy swobody. — Nowa epoka w Polsce. — Stanisław Poniatowski. Plany jego uratowania Polski. Turcja. —

Dokończym historią rossyjską, następnie zwrócim się do historii Polskiej, aby ją doprowadzić aż do czasów wojny siedmioletniej: po czem zrobimy porównanie między dwoma Dworami, ich dążnościami i literaturą.

Cesarzowa Elżbieta i jej rada wiernie się trzymały idei Piotra W^o. Elżbieta rozciągała wpływ swój na Polskę popierając Króla Saskiego, niemającego żadnej podpory w kraju, ani mogącego znaleźć sprzymierzeńca pewnego za granicą. W tym samym czasie Rossia wujając przeciw Turkom i Szwecji, wysłała wojsko dla najechania Pruss. Rossianie po raz pierwszy ukazali się za Odrą na ziemi Sławian niemieckich, a nawet na ziemi Niemców.

Iestśmy w połowie 18^o wieku, okresie dyplomacji. Dyplomacja wyszła na naukę, wynalazła w sobie własne pierwojęcia, a idea założona traktatem Westfalskim rozwiła się obecnie i stała się panującą.

Ujrzano, po raz pierwszy, nowe wyrazy w mowie ludów, słowa wyrażające wyobrażenia ciemne np. system wagowy i przeciwwagi, uświęcenie pragmatyczne i tysiąc innych formuł, przez które tłomaczą się wszystkie zdarzenia, bez odnoszenia się do uczucia moralnego, ani uznanego prawa. Wtenczas także rozwinął się system przyjaźni i nienawiści przyrodzonych. Ludy, uległe rządowi, poczęły tracić złudzenia, już ulegały, bez wyprzedzania. Jak np. Francuzi; od 1718 roku sprzymierzeńcy przyrodni Anglii, mogli pojąć w lat 20 później, że zostali ich przyrodzonymi wrogami? W tymże czasie Prussy z przyjacielskich naturalnie, przeszły na naturalnych nieprzyjaciół Anglii. Polska szkodowała na tych przemianach, raz uznawana za niezbędną, tożnowu za niepotrzebną Anglii i Francji; stała się polem zajęć politycznych nieodwrotnych i systematów zmieniających się co chwila.

Rossia poczęła walczyć na Prussy jako sprzymierzone Francji przeciw Austrii, w czasie wojny o dziedzictwo austriackie. Lecz skoro wybuchła wojna o Osady, sprawa Kanady, Francja starała się o wsparcie Pruss, ale Prussy wołały trzymać się z Anglią. Ten ruch trwał podczas wojny siedmioletniej: i Francja, nieprzyjaciółka Pruss, starała się o związek z Rossją, opuściła Polskę oddając posiłki pieniężne Rossji, które przetrzymała była dla Polaków aby odparli wpływ rossijski. Posiłki te zresztą nic wcale nie znaczyły, gdyż Rossja, której polityki nierozumiano, niotroszcząc się bynajmniej o te systemata przyjaźni, i unizania się, posuwała politykę własną. Sama zdobyła ziemie i rozciągnęła wpływ własny.

Cała część polityczna tego czasu jest wykrzywiona przez cudzoziemców i tłomaczona najfalszywiej. Nie pojmowano dla czego Rossia, sprzymierzona z Francją, wywierała się całymi siłami na mocarstwo sprzymierzone z swemi sprzymierzeńcami.

Rozpoczęła się wojna siedmio-letnia. Fryderyk W. chcąc oddać wyobrażenie wieku wyrażeniem jaśniejszem odrzucając wszystkie te słowa i systemata, wyznał otwarcie, że mając wojsko bitne i skarb pełny, nie chce pozostać beczynnym, że chce się zaokrąglić. Więc tedy wzdał się system zaokrąglenia, wszyscy starali się pozaokrąglić.

Moskale weszli do Pruss i rozpoczęli strasliwą wojnę przeciwko Fryderykowi W. Wtenczas te pulki, których znacze ducha i żywioły, wpadły na wojska niemieckie i pokazały swą wyższość. Nie geniusz Jenerałów wygrywał te bitwy, choć między nimi byli ludzie biegli, ale więcej takich, którzy niemieli znajomości dostatecznych w sztuce wojny; nie taktyka ani strategia ich (Rosja zmieniała swoich jenerałów corocznie, a jenerałowic zmieniali swe plany co wyprawy), ale siła nadana tym straszny szynom rossijskim obalała wszelkie zawady; i karność niemiecka ujrziała się niższą od karności ruskiej. Fryderyk wielki zaprowadził wtedy w Europie karność cielesną, kije i różgi; nawet Francja poszła za jego przykładem. Ale nie można porównać tego systematu z rossijskim uderzającym duszę, wychodzącym z pierwojęcia, (które nazwę duchownem lubo złem), z pierwojęcia nadmateriałnego wywierającego się też na pierwojęcia nadmateriałowe człowieka. Fryderyk rozstrzelał żołnierzy niedopełniających służby: ale jenerał rossijski Muniuch w wojnie z Turkami wydał rozkaz dzienny, w którym zabronił żołnierzom chorować na morową zarazę, i dopełnili tego; niektórych co śmieli chorować mimo rozkazu, zagrzebano żywcem; sami lekarze wyznają, że się żołnierze lepiej mieli nazajutrz, tak postrach podniósł ich ducha. Nie tak szalonym jest to pojęcie jak się wydaje. Zapal moralny dadaje sił, ale i postrach może uderzać człowieka i podnieść równie wysoko, może mu dostarczyć sił do pokonania wszelkich zawad fizycznych a nawet słabości ciała. Zapala zaś na tym stopniu nie było w wojskach zachodnich, a postrach był w rossijskich i wszędzie mu zapewniał tryumf. Moskale prócz jednej utarczki wygrali wszystkie bitwy.... i nakoniec Jenerał D... wziął Berlin. Król Pruski nie miał więc ratunku, sprawa jego zdawała się zgubioną. Ale Moskale po każdej wygranej zamiast posuwać zdobycze wracali się i rozlegali się na zimę po ziemi polskiej.

Upprzedzam znowu, że w dziełach wojskowych wybudowano najfalszywsze systemata tłomaczące poruszenia ruskie. Fryderyk wielki w pamiętnikach swoich daje do zrozumienia, że potrafił

swojemi kombinacyami zmuszać wojska rossijskie do beczynności, ilekroć do Prus wkroczyły; szczególniejsza, jak Fryderyk, wszędzie zbity, mógł zmusić zwycięzców do spoczynku!

Z drugiej strony politycy sądzą, że jenerałowic rossijscy nie śmieli ciągnąć wszelkich korzyści ze swych wygranych, przewidyując zmianę rossijskiego dworu. Tym czasem Rossia robiła tak jak robizawsze, dopinała myśli swojej, nie miała na celu podbicia Pruss: I na cóżby się jej były zdały, przegrodzone Posilką? Zacięła ona Prusom pierwsze że tak powiem narznięcie, starała się je osłabić, przytrzymać rozbujalność potęgi Fryderyka W. wprawic go w niemożność przedsiębrania czego bądź przeciw Rossii a nawet do wdawania się w sprawy Europejskie. Przez traktat, którego zaręczycielką zostać miała, umyśliła rozciągnąć swoje na Europę sieci.

Ta polityka byłaby się powiodła nieochybnie, gdyby śmierć Carowej nie była przytrzymała pochodu wojsk rossijskich, i gdyby Xiążę Holsztyński, zostawszy Carem, nie był cofnął polityki Dworu.

Oskarżono też Kanclerza Bestużewa, sławną osobę, że podniósł tę wojnę dla przypodobania się Francji, że był Francuzem. Rulhieres, który był pod ów czas w Rossii i znał wszystkie podejścia dworskie, zarzut ten nazywa bezrozumnym; podług niego nikt nie był by był w stanie przekupic Kanclerza tak ogromnego państwa jak Rossia, mającego wszelkie środki zbogacenia się. Przydam nadto, że od Iwana nie ma przykładu w Rossii zaprzedanego człowieka mocarstwu obcemu. Rozbierzem później przyczynę moralną tego zjawiska, teraz dość powiedzieć że silni nie zaprzędają się i że Rossianie mieli zawsze uczucie wewnętrzne swej mocy.

Polityka Bestużewa jest dokładnie wyłożona w kilku wierszach Rulhiera, wyciągnionych z noty samego Bestużewa dla gabinetu ruskiego. Oto są jego wyrazy.

« Stanem przyrodzonym Rossji jest wojna; Jej rząd wewnętrzny, skarbowość, postęp w oświacie, handel, wszystko ma być skierowane ku temu jedynie celowi, ku wojowaniu. »

Sam Bestużew znużył się tą wojną; Carowa po wiele razy wylewała łzy nad mussem poświęcenia tyle wojsk: ale duch wewnętrzny rządu popychał kroki jego przez zawady, obalając gabinety a niekiedy panujących nawet.

Polska rozjeżdżona przez żołdactwo ruskie które po każdej włoczędze zwracało się tam na rospasy zimowe, osłabiona jego postojami, była w stanie zupełnego odrętwienia, całkowitego zniszczenia. Król Saski odbierał rzecz można rozkazy z Petersburga; nie było już ani Rządu ani Sejmu, który zrywano ciągle; ani wojska, zmniejszonego już za Piotra W., i którego podnieść nie pozwałała Rossja, mimo przyrzeczenia Króla że ją posiłkować będzie. Jednakże wśród tego znikczemnienia, rzecz trudna do pojęcia dla obcych, spokojność była zupełna a nawet zmysłowa swoboda niesłychana. Był to czas szczęśliwości materialnej tego kraju. Po klęskach i rzeziach szwedzkich i ruskich pod panowaniem Augusta, przy jego końcu nastal czas biesiad, zbytkowania i uciechy połudnej. Rulhieres kreśli obraz żywy tej szczęśliwości. Wielu bogatych Cudzoziemców przebywających kraj ten, w którym nie było ani komor celnych, ani paszportów, ani policyi ni żandarmów, przejeżdzało bory niezmierne, nigdzie nie spotkawszy zbójców. Przykłady spraw kryminalnych z tego czasu są nader rzadkie. Regestra wielu sądów dowodzą że przez lat 30, nie sądzono żadnego szlachcica ani chłopca o zbrodni śmiertelną, o mężobójstwo, rabunek lub kradzież. Kilku tylko występków dopuścili się Cyganie lub Żydzi biedni. Podług jednego angielskiego pisarza cała Szlachta zdała się być w Mięsopuszcie, a cały Lud zdawał się na nieustannym jarmarku. August II, pocieszając się po swych nieszczęściach uczciami i zbytkiem, miał zwyczaj wykrzykiwać przy zaczęciu toastów « Oto chwila w której moi wieni poddani poczynają się spijać », a kiedy wzniesiono ostatni « Teraz, wołał, ja sam jeden czuwam nad bezpieczeństwem Rzeczypospolitej całej. »

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—Stanisław Wrotnowski, zechc zgłosić się do Dyrekcyi Trzeciego Maja w własnym swym interesie.